MAJA WOLNY Wrzesień 2020r.

P O W R Ó T Z P Ó Ł N O C Y

Nowa lektura , nieznana dotychczas autorka. To zawsze wzbudza moją ciekawość . Czy znajdzie się w gronie moich ulubionych ? Może tych naj… naj.. naj.., do których wracam. Kusi Internet, ale nie, nie zajrzę , dopóki nie przeczytam. Nie mogę się jednak powstrzymać , aby nie zerknąć na fragmenty opinii na okładce. Wynika z nich, że Maja Wolny ma całkiem sporą grupę fanów , a krytycy wypowiadają się o niej pozytywnie. I tak , w pewien wieczór , zabieram się do czytania. Od razu rzuca się w oczy piękna polszczyzna, a zatem Maja Wolny z pewnością należy do „wykształciuchów" i to tych z najwyższej półki!

Już początek czytania jest dla mnie interesujący. Co prawda akcja książki zaczyna się tuż przed I Wojną Światową i rewolucją bolszewicką , ale te fragmenty historii , zwłaszcza jeśli chodzi o tę drugą zawieruchę , długo nie były mi znane. Wyjaśniam : moje szkolne lata wypadały na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte i moje wykształcenie historyczne było niepełne , usiane licznymi białymi planami. Ponieważ od dziecka byłam książkowym molem , docierały do mnie informacje , które szokowały i przyznam, że często nie zrozumiałam , o co w tym wszystkim chodzi. Dochodzenie do prawdy trwało długo . Na pewno przyczyniło się do tego znalezisko za piecem Babuni, a mianowicie książka pt. „Burza nad Azją" / autora nie pamiętam/ . Ponieważ fascynowały mnie prawdziwe burze z piorunami , a tak oceniłam treść książki , jako dziesięciolatka – przeczytałam! Szok ! To było zupełnie coś innego , niż to ,co w szkole wpajano nam na temat ZSRR! Nie przyznałam się dorosłym ,że myszkowałam w pokoju babci, bo było to całkowicie zabronione. Później jeszcze , wśród nut Taty , znalazłam utwór pod tytułem „Sztandary polskie na Kremlu"i zachwyciłam się jego melodią. Do jakich czasów dopisać tę pieśń – wtedy nie miałam pojęcia.

Kiedy dorastałam , dowiadywałam się coraz więcej i więcej , nauczycielki historyczki zawsze coś wtrącały poza programem i białe plamy powoli znikały.

Trochę za długi ten wstęp, ale z powodu pandemii będę „zdalnie" uczestniczyć w spotkaniu DKK, muszę więc moim znajomym wyjaśnić podstawę moich zainteresowań i opinii.

Po przeczytaniu kilku rozdziałów , oceniłam lekturę , jako dwuwątkową : czas teraźniejszy- wyprawa kilku nie znających się osób , sławną niegdyś koleją Transsyberyjską i refleksyjną historię polskiej rodziny , której głowa rodziny –

inżynier Forys należał do grupy budowniczych ogromnego mostu na Amurze , ostatniego połączenia Kolei Transsyberyjskiej z odległym Władywostokiem.

Snułam domysły , na temat powiązań rodzinnych autorki , która zapewne chciała poznać historię przodków. Powieść okazała się wielowątkowa! Dla mnie , osoby ceniącej uporządkowanie i symetrię – szokiem była katastrofa pociągu wiozącego naszych bohaterów i fakt, że pociąg zboczył z trasy i znalazł się w bezludnej części tajgi .

Nie mniejszym szokiem był dla mnie niespodziewane zjawienie się rudego Soso . Jego życiorysu uczono mnie od podstawówki , nie miałam problemu z identyfikacją. Nie wiedziałam , że w młodości był rudy! Na portrecie, który wisiał w klasie , był siwowłosy przywódca przodującego narodu . Bałam się go! Miał złe oczy! I trudno mi było uwierzyć słowom nauczycieli , że generalissimus kocha ludzi , a zwłaszcza dzieci. Później już , po 1956 roku portrety zniknęły ze ścian i już o wielkim Soso nikt nie wspominał .

Sądziłam , że dalej niespodzianek nie będzie . Ale nie ! Były! Trójka naszych bohaterów , cudem ocalałych z katastrofy , brnie wzdłuż linii kolejowej , mając nadzieję na ocalenie. Poznajemy tajemnice tajgi , jej grozę ,ale także piękno. Nowy bohater, którego nie powinno już być między żywymi –okazuje się przyjacielem rozbitków . Umożliwia im w jakimś stopniu powrót do cywilizacji. Kto to jest , ten rozczochrany , zapijaczony staruch? Nie zgadniecie! Rasputin!!! W czasie tego „Powrotu z Północy” dowiadujemy się wiele o życiu naszych bohaterów i celu ich podróży na Syberię. Fakty zaczynają się układać , zaczęłam składać elementy układanki literackiej , chociaż nie wszystko było jasne.

I tak dobrnęłam do „Posłowia”. Dobrze ,że autorka je napisała.

Można z grubsza założyć , co jest oparte na faktach , a co jest literacką fikcją. Dołożyć trzeba do tego fascynację autorki podróżami, a chyba szczególnie tymi na Syberię, bo było ich kilka.

Próbuję zrozumieć przedostatnie zdanie z „Posłowia”: „POWRÓT Z PÓŁNOCY” to powieść o podróży w głąb siebie, jedynej ,którą każdy człowiek prędzej czy później musi odbyć”. Mam kilka wersji….

P.S.

W końcu sięgnęłam do Internetu. Nie pomyliłam się co do wykształcenia autorki. Poza tym utytułowana i nagradzana. Zafascynowana podróżami! Syberią! Myślę ,że spotkanie z Mają Wolny byłoby ciekawe. Wiem , teraz to

niemożliwe. Na razie nie sięgnę po jej inne książki . Przeżywanie razem z jej bohaterami mrożących krew w żyłach przygód , jest bardzo wyczerpujące. W „Podróży” jest trochę, może mniej ważnych , ale nie dokończonych wątków. Próbowałam je kończyć . To także było męczące.

Maria Zarańska